

## Turystyka wypoczynkowa - tak czy nie?

Dziwne określenie, prawda? Cóż to znaczy? Otóż to. Mało kto powie, że można uprawiać turystykę, zwiedzać ciekawe obiekty, a jednocześnie leniuchować. I to w pełni tego słowa znaczeniu. Przecież to prawie niemożliwe. A jednak. Są czasami chwile kiedy każdy z nas chciałby coś zobaczyć, a jednocześnie nic nie robić. Czasami są to chwile wyjątkowe, które chcielibyśmy jakoś uświetnić i kombinujemy jak to zrobić. Myślimy czy uda nam się to połączyć tak aby wszyscy byli zadowoleni.



***Tak też można uprawiać turystykę. Foto: Krzysztof Tęcza***

Całkiem niedawno (2010 r.) sam miałem taki dylemat. Z jednej strony małe święto, imieniny moje i żony, z drugiej przydałoby się nieco ruchu aby całkiem nie oklapnąć. Zacząłem więc szukać jakiegoś rozwiązania. I znalazłem. Był to całkowity przypadek. Wreszcie przydał się do czegoś Internet. Szukałem co prawda zupełnie czegoś innego, ale to co zobaczyłem na jednej ze stron tak mnie zaciekawiło, że zacząłem drążyć temat nieco głębiej. I okazało się, oczywiście już po wycieczce, że był to strzał w dziesiątkę.

Zarezerwowałem sobie pokój w Gościńcu na Półwyspie w miejscowości Wysoka blisko Międzyrzecza. Miałem wyjątkowe szczęście bo okazało się później, że w sezonie trzeba robić rezerwację dużo, dużo wcześniej. Ale nic to, gdy tylko nadeszła odpowiednia pora poświęciłem się, czytaj umyłem samochód, zabrałem żonę i wyruszyliśmy w nieznane. Wyjechaliśmy z samego rana tak aby zwiedzić Bytom Odrzański i ominąć tłok na drodze. No i udało się. Dojechaliśmy do pensjonatu bez problemu. Ponieważ tak jak to mam w zwyczaju po drodze zbaczaliśmy to tu, to tam, pora była już późno obiadowa, ale nie stanowiło to problemu dla naszych gospodarzy. Przygotowali nam wyjątkowo pyszny posiłek. W tym czasie obejrzelśmy sobie całe gospodarstwo. Okazało się ono całkiem spore. Dla gości wyremontowano jeden z budynków gospodarczych. Wyszło z tego cztery ładne pokoje dwuosobowe z łazienkami, jeden apartament z widokiem na jezioro oraz na parterze bardzo przytulne pomieszczenie restauracyjno-wypoczynkowe. Oprócz tego jest tutaj jeszcze jeden spory budynek gospodarczy ze stajnią. Oczywiście są koniki, na których można sobie pojeździć. Jest też duży zadaszony taras na skarpie, z którego można zejść nad jezioro. Urządzono tutaj kąpielisko, a przy pomocy stoją do dyspozycji gości łódki i rowery wodne. Jak się okazało można także

powędkować. Woda jest tak czysta, że są nawet szczupaki. Można też ponurkować. A w sezonie jest czynna suszarnia do suszenia zebranych w okolicy grzybów. Postawiono nawet platformę dla bociana i zamontowano kamerę internetową do jego podglądania.

Dosyć jednak już tych pochwał. Pierwsze wrażenie było całkiem, całkiem. Ze względu na to co zastaliśmy daliśmy ponieść się lenistwu i resztę dnia spędziliśmy już na miejscu. Gospodarze okazali się nie tylko bardzo miłymi ludźmi ale także bardzo zapobiegliwymi. W końcu to ich zarobek. Podczas gdy my rozmawialiśmy z innymi gośćmi oni co chwilę coś proponowali. A to jakiś deserek, a to piwko czy winko lub pyszną nalewkę. Obsługa lepsza niż w niejednym hotelu. Wieczorem zaś pierwsza niespodzianka. Na posiłek zaplanowano rybę. Do tego celu jest przygotowane specjalne urządzenie w którym wkładane są deski z przymocowanymi płacami ryb, a wewnątrz rozpala się ogień. W ten sposób po niedługim czasie zaserwowano m.in.... łososia. Ale cóż to był za smak. Zupełnie nowe doznanie. Ryba bowiem była pieczono-wędzona. Była naprawdę bardzo smaczna, ale tak spora, że na deser zabrakło miejsca. Dobrze, że dopisała pogoda, można było do późna posiedzieć sobie na dworze i patrzeć na jezioro.

Śniadanie było równie dobre co obfite. Okazało się, że gdybyśmy przyjechali w piątek to miało tu miejsce pieczenie chleba we własnym piecu chlebowym oraz wędzenie mięs i kiełbas. Ale i tak spróbowaliśmy tych specjałów, tyle że już na zimno. Trzeba przyznać gospodarzom, iż mają duży talent kulinarny i wyśmienicie gotują.

Nasi gospodarze kupili to gospodarstwo zaledwie kilka lat temu i w tak krótkim czasie doprowadzili je do obecnego stanu. Widać jaki ogrom pracy tutaj włożyli. Ale widać też ile w tą pracę włożyli serca. Poradzili też nam gdzie się wybrać w okolicy aby coś pozwedzać. A zaledwie 2 km stąd są bunkry Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, Pętla Boryszyn. Znajduje się tam kolonia rozrodcza nietoperzy. Przy zwiedzaniu pełne zaskoczenie. Pod ziemią spotkałem grupę rowerzystów. Byli to ludzie czyszczący szyny kolejowe. Są bowiem plany uruchomienia tam kolejki. A do początku torów muszą oni przejechać pod ziemią aż 30 km. Kilka kilometrów dalej znajduje się kolejna „Pętla” w miejscowości Pniewo. Nieco dalej w Gościkowie można zwiedzić piękny kościół pocysterski. I nie należy szukać na mapie nazwy Paradyż gdyż jest to nazwa miejscowa, ale Gościkowo. To właśnie tutaj organizowany jest co roku Festiwal Muzyki Barokowej. Ruszając w przeciwną stronę trafimy do Łągowa z bardzo znanym zamkiem. A robiąc pętlę dotrzemy do Międzyrzecza i wracając możemy trafić na byłe koszary wojskowe, jeszcze przedwojenne, gdzie obecnie wprowadzani są cywile. Można tutaj nabyć mieszkanie albo kawałek ziemi. A wszystko ukryte jest w pięknych lasach. Zbudowano tu wspaniały pomnik łącznościowca nadnaturalnych rozmiarów. Warto go zobaczyć. Ale jak już wspomniałem miała to być wyprawa czysto wypoczynkowa, wystarczy tych atrakcji. Pora wracać do Gościńca. Na bardzo spóźniony obiad miała być kaczuca w jabłkach, ale doszły nas słuchy, że gospodyni robi wspaniałe polędwiczki w sosie kurkowym. Poprosiliśmy więc o nie. Zwłaszcza, że widzieliśmy jak rano dziewczynka przyniosła kosz świeżych grzybów. I faktycznie bez żadnych problemów przyrządzono dla nas to, mogę teraz powiedzieć, wspaniałe danie. Niestety okazało się, iż na prawie półmetrowym talerzu był nie sos tylko cała kopa duszonych kurek z polędwiczkami. Do tego misha surówki, no i butelka stosownego winka. Widok był wspaniały. Doznania smakowe jeszcze wspanialsze. Ale zjedzenie całego posiłku zajęło nam dobrze ponad godzinę. Porcje bowiem tu serwowane są przeogromne. Tak że po "spróbowaniu" wieczorem pasztecików i innych specjałów ledwo wtoczyliśmy się na górę. Rano, po śniadanku, wyruszyliśmy w drogę powrotną, ponieważ chcieliśmy jeszcze po drodze coś zwiedzić. Ale muszę powiedzieć, że byliśmy zachwyceni tym miejscem, życzliwością gospodarzy, okolicami i tym wszystkim czego tutaj doznaliśmy. Chociaż dodam cichutko, że nie wiem czy wytrzymałobyśmy dłuższy tutaj pobyt. Wyraźnie bowiem czuliśmy, że przybyło nam parę kilogramów, które teraz trzeba będzie szybko zrzucić.

Ale jestem przekonany, że dobrze zaplanowałem wypoczynek. I myślę, że wielu z Was drogie Koleżanki i Koledzy szukało takiego miejsca. Bo któż nie marzy o leniuchowaniu i zwiedzaniu zarazem.

Krzysztof Tęcza